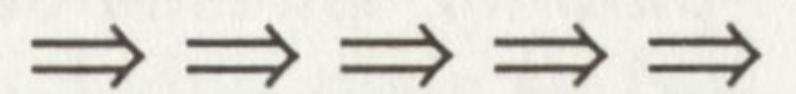


DYSKUSJA



Wyprawa z zielonego lasu do papierowej dżungli*

*„Doszło do tego, że siedzę pod drzewem,
na brzegu rzeki,
w słoneczny poranek.
Jest to zdarzenie błahe
i do historii nie wejdzie.”*

Wisława Szymborska – „Może być bez tytułu”
(w zbiorze: „Widok z ziarnkiem piasku”)

*„Nad leniwą więc myślą używając musu,
Już zapisałem listem listek papyrusu.*

.....
*Ja wiem tylko, że dla mnie Nil dotąd rzek książkę,
Piękny, kiedy błękitem żeni się z palmami...”*

Juliusz Słowacki – „List do Aleksandra H.
(Pisany na łódce nilowej)”

*„Przez Egipt w ciszy wieków pogrążony płynie
Ta rzeka, jak myśl wielka poprzez sen odwieczny.
Czasy i rzeczy na tej piaszczystej równinie
Zdają się trwać na zawsze.”*

James H. Leight Hunt – „Nil”
Tłum. Zygmunt Kubiak

*„Spekulacje uczonych w Londynie nie mogły oczywiście
doprowadzić do rozwikłania problemu Nilu. Odpowiedź na to
dręczące pytanie można było znaleźć tylko w Afryce”.*

Alan Moorehead – „Nad Nilem Błękitnym i Białym”
Tłum. Jerzy Schwakopf

1. O pożytkach z wysiadywania nad brzegiem rzeki

Siadłem sobie u brzegu największej – jak do niedawno sądzono – rzeki świata pod palmą, wielką i wyniosłą. Unikam natrętnych myśli i skupiam swoją uwagę na palmie.

Jest niezwykła, choć odmawia się jej właściwości drzewa, bo nie rozwija się wedle prawideł, które wybrały sobie owe wspaniałe dzieła przyrody. To nic, że

* Pamiętnik z podróży prywatnej w górę Nilu i nad Morze Czerwone (1997).

palma jest pożyteczna, obdarowując nas obfitością daktyli, sprawiając cień wielce pożądany na skraju zielonej doliny i żółto-szarej pustyni, że przywołuje w pamięci biblijne zdarzenia w palmowych gajach, że nie dając się użyć do budowy świątyń i piramid, zmusiła budowniczych do wznoszenia ich z twardego kamienia. Palma nie jest drzewem i jest drzewem. A czym jest papirus?

Jestem na wyspie. Niedługo cieszyć mi się tą chwilą. Niebawem odpływamy. W nagłym zgiełku przestają być ważne rozważania nad przyczynami, dla których palmie odmawia się tytułu drzewa, dlaczego jej pień wyniosły to nie pień, tylko kłodzina, dlaczego żaden z napotkanych palmowych gajów nie pamięta lasów łęgowych nad Nilem. Na jakiś czas zaniecham poszukiwań podobieństw między boskim Nilem a moimi umiłowanymi rzekami, stworzonymi na miarę człowieka: Bugiem i Narwią, Łyną i Walszą. Tymczasem muszę zadowolić się spostrzeżeniem o podobieństwie wysp na wszystkich znanych mi rzekach.

Powraca natrętne pytanie: dlaczego z zielonego lasu jedna z dróg prowadzi do papierowej dżungli? To pytanie powinno brzmieć inaczej: *Kiedy i dlaczego niejeden z nas zdecydował się na porzucenie wybranego przez siebie zielonego lasu, lub dał się z niego wyprowadzić, by podjąć wyprawę do papierowej dżungli i osiąść w niej na stałe?*

Zielony las - to dobrowolny wybór naszej młodości, to nieprzemijająca pasja, to znak niepokornych zamierzeń, to ciekawość świata, do którego poznania chcieliśmy coś dołożyć od siebie. A papierowa dżungla to nie dziewiczy las, to puszcza sponiewierana i zdewastowana przez naszą chciwość, żądnię władzy i posiadania. Dżungla to zaprzeczenie naszych młodzieńczych ideałów.

Wielu z nas pytanych o źródło i porę narodzin własnych zainteresowań naukowych wskazuje na wczesne lata szkolne, mądrego nauczyciela, na książkę przeczytaną i przeżytą we właściwym momencie, na samodzielną fascynację niezwykłym zjawiskiem przyrody. Niektórzy przyznają się, że dopiero studia uniwersyteckie w kierunku wcale nie wybranym samodzielnie, choć z opóźnieniem, skierowały ich do zielonego lasu.

Pomijam w moich rozważaniach dzieje tych, którzy weszli do zielonego lasu niczym drwale i nie wyszli z niego, póki nie spieniężyli wszystkich drzew. Zostawiam na uboczu tych, wcale licznych, znudzonych niby-turystów, którzy pogubili się w lesie, nim to spostrzegli i osiągnęli pozycję stosowną do wieku dojrzałego.

Może łatwiej byłoby odpowiedzieć sobie na natrętne powracające pytania, gdybym mógł udać się aż do źródeł rzeki, zwłaszcza że w górze rzeki panuje jeszcze zielony las, korzystający z obfitości deszczów i topniejących śniegów. Ale stać mnie było tylko na krótką wycieczkę, wprowadzić w górę rzeki, ale nie na wyprawę do źródeł Nilu Błękitnego i Nilu Białego. Ci, którzy to przedsięwzięcie w swoim czasie

podjęli i po wielu próbach zakończyli sukcesem, zadomowili się w naszej pamięci, chociaż z profesji uczonymi nie byli. Niektórzy z nich obarczeni byli cechami charakteru, których jednak nie chcielibyśmy widzieć u ludzi nauki. Biografie odkrywców niezliczonych grobów, świątyń, pomników, choć odnalezionych w pustynnym krajobrazie Doliny Królów, były również złożone. Jedno zdaje się być pewne, że owi zapaleńcy pozostali wierni swoim wyborom, swoim zielonym lasom.

2. O pożytkach z badania właściwości trójkątów

Dlaczego więc niektórzy z tych, którzy w młodości wkroczyli z nadzieją do zielonego lasu z jego niewyczerpanymi tajemnicami, z czasem podjęli wyprawę do papierowej dżungli, a osiągnąwszy ją, chcą jeszcze z niej zarządzać tymi, którzy wytrwali w zielonym lesie z własnej woli? Czy zadecydowała o tym wyłącznie pomyłka w wyborze, może utrata zainteresowań lub niepowodzenia w pracy naukowej? Czy było to skutkiem bezradności, nienadążania za lepszymi, czy stało się to mimo woli? Może zajęcie miejsca w papierowej dżungli to skutek dalekosiężnego planu?

Poszukuję odpowiedzi bez powodzenia. Zresztą znacznie więcej i ważniejszych pytań pozostaje nad Nilem bez odpowiedzi. Ale trwam w uporze, jak początkujący miłośnik geometrii, który chce się upewnić, że suma kątów w każdym trójkącie, jaki tylko da się wykreślić na płaszczyźnie, jest taka sama.

Owe trójkąty to moi koledzy, przyjaciele, mistrzowie i uczniowie, którym przecież porównanie do trójkątów nie przynosi ujmy, wszak niektóre z nich wydają się bardziej doskonałe, a inne bardziej kapryśne.

Wiem także, że z rozważań nad uniwersalnością wspomnianej zasady zrodziły się inne geometrie, że niewielu z nas jest w stanie zrozumieć ich sens, choć znalazły zastosowania tak szczególne, że pozwalają dociekać spraw dotąd nie pojętych. Więc co jakiś czas powracam do moich spraw niepojętych, starając się przy tym nie tracić niczego z tego, co oferuje mi krajobraz i historia. Imiona bogów, faraonów, świątyń, grobów za sprawą dobrego przewodnika ożywiają ziemię nad Nilem z jej powtarzalnym rytmem *od nasienia do nasienia*.

3. O naśladownictwie cyklu rozwojowego roślin

Cóż! Zadania, które nam powierzono lub których rozwiązania podejmujemy się sami, przypominają raczej cykl rozwojowy rośliny niż zawłości geometrii.

Wszak kiedyś zdobyliśmy się na siew. Czekaliśmy z nadzieją, aż wykiełkują pierwsze nasze samodzielne myśli. Pielęgowaliśmy najlepsze, porównywaliśmy z innymi dopóty, dopóki nie rozkwitły całym bogactwem barw i przeznaczeń, kształtów i woni. W porę pozwoliliśmy im skrzyżować się z najlepszymi. Gdy wreszcie pojawiły się owoce, tylko część z nich przeznaczyliśmy dla siebie, część

na kolejny siew, a większością plonów pragnęliśmy się podzielić z tymi, którzy byli gotowi poznać i docenić smak naszego trudu.

Korzystając z tej analogii wypada zatem zapytać tego i owego spośród nas: *W której to fazie ów wspaniały cykl uległ przerwaniu i dlaczego tak się stało? Jaki mieliśmy w tym udział?* Wiem wszakże, że oczekiwanej odpowiedzi nie otrzymam, że będę zbyt żartem lub wymówką, że ten i ów może się na mnie obrazić.

Utożsamianie się z taką lub inną postawą, którą z przekory lub dla uwiarygodnienia wniosków kilkakrotnie już się posługiwałem w moich esejach, tym razem nie wydaje się skuteczne. Zatem tylko w roli wywiadowcy dołączę do wyprawy zmierzającej z zielonego lasu do papierowej dżungli. Zielonego lasu wszak sam nigdy opuszczać nie chciałem, nawet w chwilach niepowodzeń i wątpliwości. Przed wyprawą do papierowej dżungli bronię się wytrwale, choć niektóre cechy mojego charakteru mogłyby mi, być może, ułatwić zajęcie w dżungli korzystnej pozycji lub wygodnej niszy. Pokusa zajęcia znaczącego miejsca w dżungli jest nam wszak podsuwana nieustannie.

Od próby zdomowienia się w papierowej dżungli uchronić nas mogą tylko wierność zainteresowaniom i dystans do własnych dokonań. Niezbędna jest też świadomość, że zaspokojenie raz pobudzonej żądzы władzy jest niemożliwe, a nawet największa satysfakcja z niej płynąca przynosi z czasem gorycz. Zarządzanie zaś papierowym królestwem czyni nas tylko podporą biurokracji.

Z atrybutem papierowej dżungli, papierem, a ściślej z wyrażeniem na papierze myśli lub oczekiwań, obcujemy na co dzień, wraz z wiekiem nieubłaganie coraz więcej, coraz częściej. Aby znaleźć drogę do dżungli wystarczy raz nabrać przekonania, że wszystko, co wyrazimy na piśmie, winno stać się częścią obowiązujących poglądów lub zadaniem do niezwłocznego wykonania!

4. O zwątpieniu i odkryciach na własny użytek

Wobec wschodu słońca na pustyni i świątyń Abu Simbel nikną wszystkie troski. Wracam z Abu-Simbel. Przenoszę się znad Nilu nad Morze Czerwone, po drodze odkrywając ślady rzymskiego limesu. W obliczu rzeczy wiecznych przerywam ponownie moje rozważania i zaczynam wątpić w ich sens. Wątpić, to wszak największy przywilej naszego stanu, ponawiać pytania, nawet gdy odpowiedź wydaje się jednoznaczna, to oczywista powinność i sens naszego życia.

Może już potrafię odpowiedzieć na część mojego pytania: *Jak trafić do papierowej dżungli i zagubić się w niej, nie będąc w pełni tego świadom?* Odkrywam porę i okoliczności, w których niejeden z nas łatwiej porozumiewa się z urzędnikami niż ze swymi kolegami. Na początek staje się wraz z nimi tylko autorem lub współautorem bezmyślnych dyrektyw i wymyślnych formularzy do sporządzania planów i sprawozdań z badań naukowych. W końcu godzimy się, że

niektórzy z nas chcą być współegzekutorami owych planów i sprawozdań. Oswajamy się z myślą, że od oceny sposobu wypełnienia owych formularzy zależy nie tylko ich przyjęcie, ale i decyzja przyznania lub odmowy nowych środków na badania. One przesądzą też, czy będziemy mogli udać się w podróż zagraniczną lub poprowadzić studia doktoranckie według nowego pomysłu. Z czasem pogodzimy się, że niektórzy nauczyli się posługiwać owymi decyzjami dla wzmocnienia swojej pozycji lub osłabienia pozycji innych.

A tymczasem, obfitość papieru i mnogość dokumentów powstałych dla nas, w imieniu nas, za naszą sprawą, stają się naszym środowiskiem, które sobie współtworzymy, a które coraz skuteczniej izoluje nas od życia i własnych pasji. Ale dowiadujemy się o tym zbyt późno! Dopiero wówczas, gdy jedni z nas stają się władcami owej papierowej dżungli, a drudzy, liczniejsi, jej niewolnikami. Niewolnicy w papierowej dżungli znajdują rychło zadziwiające podobieństwo. Owe słowa *dla nauki, w imieniu nauki...* brzmią jak fałszywe, niedawne deklaracje: *dla ludu, w imieniu ludu, przez lud...*

5. O paradoksach wynikających z nadużywania papieru

Jeśli już Czytelniku zdecydowałeś się śledzić moje myśli, zauważ, proszę, takie oto paradoksy:

Jakiegokolwiek zajęcie wybierzesz na późniejsze lata swego życia, utoniesz w papierze. Obojętnie, czy będziesz autorem cennych podręczników lub monografii, czy też pamiętnikarzem, bibliografem, autorem wybitnych planów, sprawozdawcą, redaktorem, recenzentem cudzych myśli, krytykiem, donosicielem lub dokuczliwym eseistą – sądzone jest ci utonięcie w papierze. Nie uchronią cię przed tym najlepsze katalogi, skorowidze, wybitna pamięć, sztab pomocników ani programy komputerowe.

Papier jest wprawdzie produktem roślinnym, ale jakże odległym od wyniosłych drzew, od szumiącego lasu. Przypomniałem sobie, że najlepszy gatunek papieru wytwarza się ze szmat i próbuję złożyć na niego odpowiedzialność za nasze dylematy, ale nie zmienia to biegu moich myśli.

Powtarzam więc sobie: *Broń się przed papierem! On cię pozbawia kontaktu z przyrodą pod pretekstem uwiecznienia twoich myśli.*

Za cele, przebieg i skutki wyprawy do papierowej dżungli nie winię wszakże egipskiego papirusu ani jego pospolitego, współczesnego następcy. Zwykły lub uszlachetniony papier, podobnie jak nóż, może być użyty do dzielenia się tym, co najlepsze: światłą i radosną myślą bądź chlebem, ale też jeden i drugi bywa wykorzystywany do unicestwienia człowieka i jego idei.

Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)